Bóg się narodził…

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

PISMO PARAFII PW. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH W BRZEZINACH

SANCTUS

PARAFIA PW. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH W BRZEZINACH

Dodatek na Boże Narodzenie 2020

Redakcja Pisma Parafialnego SANCTUS na Święta Bożego Narodzenia życzy:

Fratelli Tutti!!!

Jeśli pomyśleliście Państwo, a co to za dziwne rzeczy wam życzymy to już wyjaśniamy. Mijający okres przyniósł chyba wielu z nas dużo trudnych, może przygnębiających sytuacji, mogliśmy obserwować wiele dobra w świecie, gestów solidarności ale i wiele niezrozumienia, braku chęci słuchania. Dlatego nasze życzenia chcemy zamknąć w dwóch słowach – Fratelli tutti – co tłumaczy się jako - wszyscy braćmi. Uznaliśmy, że tego nam brakuje - ludzkiego braterstwa, poszanowania tego, że wszyscy jesteśmy taką można powiedzieć jedną wielką rodziną. 3 października 2020 roku papież Franciszek ogłosił Encyklikę pod tytułem „Fratelli Tutti o braterstwie i przyjaźni społecznej" jednym z tematów które poruszył papież Franciszek była uprzejmość. Ten drobny fragment cytujemy w tym dodatku uznając, że lepszy świat możemy budować zaczynając właśnie od uprzejmości. Kto jest naszym uważnym czytelnikiem ten pamięta pewnie nasz dodatek skierowany do dzieci czyli SANCTUS-ik. Dlatego druga część przeznaczona jest szczególnie dla nich - pełna rysunków do pokolorowania.

W poszukiwaniu…

Boże Narodzenie… Nie wiem czy w tym roku będzie wyjątkowe, na pewno przez szalejącego wirusa będą to święta inne niż poprzednie, które znaliśmy. Na myśl wracają mi słowa z Wielkanocy kiedy papież Franciszek mówił miastu i światu, stojąc na pustym niewzruszonym niczym skała placu Świętego Piotra: „Myśleliśmy, że zawsze będziemy zdrowi w chorym świecie". Właśnie myśleliśmy…a co my chrześcijanie myśleliśmy o głoszeniu Ewangelii? Czy nie myśleliśmy, że jeśli chrzcimy większość dzieci to znaczy, że przekazaliśmy wiarę? Czy nie myśleliśmy, że jeśli pójdziemy do kościoła to już wystarczy, że jesteśmy dobrymi katolikami? Czy nie myśleliśmy, że jeśli damy małe książeczki na których pokornie młodzi ludzie zdobędą odpowiednie wpisy, pieczątki to z uśmiechem na twarzy każdy biskup ogłosi, że oto dowód, że stali się dojrzałymi chrześcijanami? Czy nie myśleliśmy, że jeśli przygotujemy wigilię, święta gdzie nie zabraknie prezentów spotkań z innymi, ale nie padnie ani jedno wspomnienie o Jezusie w Betlejem, to i tak uznamy, że to były fajne święta tylko tak szybko minęły…Co zachorowało w naszym Kościele, że inni przestali patrzeć na nas i mówić: Co to za dobrzy ludzie! Chcemy żyć tak jak oni… Ciężko mi uwierzyć, że winę możemy zrzucić na „dzisiejszy świat" jeśli w zglobalizowanym świecie Imperium Rzymskiego chrześcijanie byli w stanie rozbłysnąć niczym Gwiazda Betlejemska wskazując Jezusa, nie uwierzę, że nie możemy tego zrobić my w XXI wieku. Jeśli są dzisiaj kaznodzieje, do których przychodzą tłumy, jeśli są wspólnoty katolików w których ludzie dzielą swój czas i swoją wiarę, jeśli domy rekolekcyjne u nas w Europie mają zajęte terminy na wiele miesięcy w przód to może jednak nie „świat" odrzucił Ewangelię, ale my katolicy przestaliśmy wierzyć, że możemy ją głosić… Nie tylko z ambony i nie tylko z koloratką na szyi… /KK/

Z Watykańskiej Ziemi…

„Konsumistyczny indywidualizm jest przyczyną wielu niesprawiedliwości. Inni stają się jedynie przeszkodą dla własnego przyjemnego spokoju. W końcu są oni traktowani jako uciążliwość i narasta agresja. Zjawisko to nasila się i osiąga niemożliwe do zniesienia poziomy w czasach kryzysu, w sytuacjach katastrofalnych, w chwilach trudnych, gdy na pierwszy plan wysuwa się mentalność „ratuj się, kto może". Niemniej jednak, nadal można zdecydować się na pielęgnowanie uprzejmości. Są ludzie, którzy to czynią i stają się gwiazdami pośród ciemności. Św. Paweł wspomniał o pewnym owocu Ducha Świętego posługując się greckim słowem chrestotes (Ga 5, 22), wyrażającym stan ducha, który nie jest przykry, szorstki, twardy, ale delikatny, wspierający, niosący pocieszenie. Osoba, która posiada tę cechę, pomaga innym uczynić ich egzystencję bardziej znośną, zwłaszcza gdy dźwigają oni ciężar swoich problemów, pilnych potrzeb i niepokojów. Jest to sposób traktowania innych, który przejawia się w różnych formach: jako uprzejmość w traktowaniu, jako troska o to, by nie zranić słowami lub gestami, jako staranie, aby ulżyć ciężarom innych. Wiąże się to z wypowiadaniem „słów otuchy, które koją, umacniają, dają pociechę, które pobudzają", a nie „słów, które poniżają, zasmucają, drażnią, gardzą". Dobroć jest wyzwoleniem od okrucieństwa, które niekiedy przenika ludzkie relacje, od lęku, który powstrzymuje nas od myślenia o innych, od rozpraszającego pośpiechu, który ignoruje fakt, że inni również mają prawo być szczęśliwi. Dzisiaj zazwyczaj nie ma czasu ani energii, aby zatrzymać się i dobrze traktować innych, aby powiedzieć „czy mogę?", „przepraszam", „dziękuję". Ale od czasu do czasu pojawia się cud człowieka uprzejmego, który odkłada na bok swoje lęki i pośpiech, aby zwrócić na kogoś uwagę, aby podarować uśmiech, aby powiedzieć słowo, które by dodało otuchy, aby umożliwić przestrzeń słuchania pośród wielkiej obojętności. Ten trud, przeżywany na co dzień, jest w stanie stworzyć takie zdrowe współistnienie, które przezwycięży nieporozumienia i zapobiegnie konfliktom."

/papież Franciszek fragm.. Encykliki Fratelli tutti/

SANCTUS-ik

Dodatek dla młodszych

Coś dla ducha…

„Prezent z siebie samego"

Misza był niewielkim, pluszowym niedźwiadkiem. Stopy miał z czerwonego aksamitu, oczy z guziczków, a nosek z kłębuszka wełny. Należał do kapryśnej dziewczynki, która czasami go pieściła, a czasami rzucała nim o podłogę lub tarmosiła go za delikatne, sukienne uszka. Pewnego dnia Misza powziął decyzję, najważniejszą decyzję całego swojego życia: postanowił uciec od dziewczynki. Skorzystał z zamieszania. jakie panowało w dniach poprzedzających święta Bożego Narodzenia, zobaczył otwarte drzwi i znalazł się na wolności. Wędrował po śniegu, przytupując, szczęśliwy jak nigdy dotąd. Na każdym kroku robił wspaniałe odkrycia: poznawał drzewa, owady, ptaki, gwiazdy. Szeroko otwierał oczy: wszystko było niewiarygodnie piękne. Nadszedł wieczór wigilijny. Wieczór, w którym wszystkie stworzenia mają zrobić coś dobrego. Misza posłyszał dzwonki sanek. To był renifer, który biegł, ciągnąc sanie wypełnione paczkami, zawiniętymi w kolorowe papiery. Renifer zobaczył niedźwiadka, zatrzymał się i bardzo uprzejmie wytłumaczył mu, że zastępuje Świętego Mikołaja, który jest zbyt stary i zmęczony, by wędrować pieszo po śniegu. Renifer zaprosił Miszę, by wsiadł do sań. I tak niedźwiadek zaczął objeżdżać miasta i wsie na magicznych saniach Świętego Mikołaja. To właśnie on układał przy każdym kominku jakąś zabawkę lub inny specjalnie przygotowany podarek. Bawiło go to, cieszył się. Gdyby nadal był tylko zwykłą, małą zabawką, nie mógłby przeżywać takiej nocy. I oto dotarli do ostatniego domu: do biednej chałupki na skraju lasu. Misza włożył łapkę do wielkiego worka, szukał, obracał - ale nic tam nie znalazł.

- Reniferze! Reniferze! Zobacz! Już nie ma nic w twoim worku!
- Och! - jęknął renifer.

W chatce mieszkał chory chłopiec. Czyżby budząc się następnego dnia miał nic nie znaleźć przy swoim łóżku? Renifer spojrzał błagalnie na Miszę swoimi pięknymi, głębokimi oczyma.

Więc niedźwiadek westchnął ciężko, objął wzrokiem wioskę i pomyślał, jak bardzo spodobało mu się samotne wędrowanie, a potem, by spełnić swój dobry bożonarodzeniowy uczynek, krok za krokiem, podnosząc raz jedną łapę, raz drugą, raz-dwa, raz-dwa, wszedł do chaty i ukrył się w buciku chorego chłopca, gdzie zaczekał do rana.

***

I oto jest prawdziwe Boże Narodzenie: Bóg podarował samego siebie przez miłość do ludzi.